



PEWNI AK

NUMER 34 / WRZESIEŃ 2017 r.



"Szkoła w Łobzie – naszym powodem do dumy,
Mamy dla niej serce, nie tylko rozumy.
Wyznajmy dziś szczerze:
Młodość ma swe prawa.
Szkoła – to nauka i dobra zabawa.
Przyznajemy także:
Gdy jesteśmy młodzi,
Wiele niecnych czynów bezkarnie uchodzi.
Choć o szkole każdy myśli co innego,
To bilans prowadzi do wniosku jednego:
Choć w jej murach czasem nudno bywa może,
To bez niej sto razy i nudniej, i gorzej,
Bo szkoła to miejsce takie najdziwniejsze,
Które z lat upływem staje się piękniejsze,
I najcudowniejszą mają ją w pamięci,
Nie ci, co tu chodzą – ale **absolwenci.**"

Zapóżyczzone z Internetu



www.zslobez.pl

Justyna ...

Hej zjazdowicze liceum w Łobzie 😊 Na stronie VI Zjazdu Absolwentów jest obszerna relacja wspomnieniowa-przeżyjmy to jeszcze raz- łezka się w oku kręci...



Powspominajmy dziś

**VI Zjazd Absolwentów i Nauczycieli Szkół Średnich
w latach 1945-2000**

Bartosz ... Bardzo jestem zadowolony z VI Zjazdu Absolwentów. Superatmosfera, ludzie, świetna zabawa na balu. No i pełen relaks w niedzielę na patelni w połączeniu z zabawą 😊
Krystyna ... Dziękuję bardzo organizatorom VI Zjazdu Absolwentów. Było super. Czekamy z utęsknieniem na następny. Ukłony.
Anita ... Bardzo fajnie spędzony czas, fajni ludzie. Dziękuję wielkie dla organizatorów 😊

zjazd Absolwentów!
17-18 czerwca 2017



Czas wakacji już za nami. Na pewno nie zabrakło wspaniałego wypoczynku, mimo kapryśnej w tym roku pogody. Teraz dzielimy się przeżyciami, opowiadamy o wspaniałych przygodach. Wrzesień w „Pewniaku” to również czas refleksji. Wspominamy VI Zjazd Absolwentów i Nauczycieli Szkół Średnich, który odbył się w naszej szkole 17 i 18 czerwca 2017 r. Tytaniczna praca wielu ludzi (nauczycieli, uczniów, absolwentów) spowodowała, że spotkanie po latach prawie 500 osób było związane na ostatni guzik. Wysłaliśmy ponad 2000 zaproszeń, listownie, mailowo, a po Łobzie i okolicach roznieśliśmy je sami. Każdy z nauczycieli miał wyznaczone zadanie, które wykonał jak najlepiej, a wszystko razem sprawiło, że Zjazd okazał się czasem magii, jak to powiedzieli absolwenci. Witaliśmy się z łezką szczęścia w oku i tak samo po dwóch dniach mówiliśmy sobie: do widzenia, do zobaczenia. Uważamy, że Zjazd wypadł wspaniale i każdemu z osobna bardzo, bardzo dziękuję. Jesteście niezastąpieni – nauczyciele, pracownicy niepedagogiczni i uczniowie.

Barbara Król



Podczas otwarcia Zjazdu został podpisany akt erekcyjny i poświęcony kamień węgielny pod rozbudowę warsztatów OZE. Akt podpisali Zachodniopomorski Wicemarszałek Jarosław Rzepa, Zachodniopomorski Kurator Oświaty Magdalena Zarębska – Kulesza, Starosta Łobeski Paweł Marek, Burmistrz Łobza Piotr Ćwikła, Przewodniczący Rady Powiatu Zygmunt Bławdziewicz, dyrektor ZS Jolanta Manowiec i przewodniczący SU Szymon Martula.



Początek roku szkolnego 2017/2018 przypadł dopiero na 4 września. Z ogromną radością witaliśmy się po wakacjach, obserwując z zaciekawieniem twarze pierwszoklasistów. Ten dzień był również zakończeniem roku szkolnego dla klas 3 i 4 Technikum Zawodowego. Gratulujemy Klaudii Odej (kl. III technikum hotelarskiego), wspaniałych sukcesów i Stypendium Prezesa Rady Ministrów oraz Nagrody Starosty. W nowym roku szkolnym życzymy uczniom i nauczycielom wytrwałości w osiąganiu celów. ☺



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

Zespół redakcyjny: Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk, Dawid Kamiński, Gabriela Prygiel, Julia Popiela

Foto: Zbigniew Szymanek, FOTO Pyrczak

Wywiady przeprowadzili: Katarzyna Chalka, Patrycja Krystosiak, Patrycja Szwarzewska, Michał Stefanowski, Gabriela Prygiel, Aleksandra Korbutowicz, Julia Sagan, Marcelina Ćwikła, Alicja Stępińska, Natalia Kościukiewicz, Monika Wielesiewicz, Sabina Sikorska, Natalia Kuczyńska

Opiekunowie: Anna Boguszevska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

Gazeta w nakładzie 30 szt. / dostępna na stronie: www.zslobez.pl



Póki młode serca w nas, póki młode...

(VI Zjazd Absolwentów i Nauczycieli Szkół Średnich w Łobzie)

17 – 18.06.2017 r. odbył się VI Zjazd Absolwentów i Nauczycieli Szkół Średnich w Łobzie zorganizowany przez Zespół Szkół im. T. Kościuszki. Zaproszeni zostali uczniowie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego, Liceum Administracyjnego, Liceum Ekonomicznego i Technikum Ekonomicznego z lat 1945 – 2000. Okazją do spotkania po latach była 70. rocznica pierwszej matury w powojennym Łobzie. Patronat honorowy objął Starosta Łobeski Paweł Marek, patronatu udzielił także Burmistrz Łobza Piotr Ćwikła.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9⁰⁰ mszą św. odprawioną przez ks. proboszcza Józefa Cyrulika, któremu asystowali ks., dr Janusz Giec (pracujący w Zespole Szkół w latach 1991 – 1993) oraz ks. Andrzej Grochowski. W strugach deszczu, prowadzeni przez Orkiestrę Dętą ŁDK, goście przemaszewali ulicą Niepodległości do hali sportowo – widowiskowej, ponieważ ze względu na niesprzyjającą aurę Komitet Organizacyjny zmienił miejsce inauguracji Zjazdu. Gośćmi honorowymi uroczystości byli: pan Jarosław Rzepa – wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego oraz pani Magdalena Zarębska - Kulesza – Zachodniopomorski Kurator Oświaty.

Występ Orkiestry ŁDK pod kierunkiem pana Dariusza Ledziona uświetnił chwilę oczekiwania na rozpoczęcie Zjazdu. Część oficjalną prowadzili nauczyciele – absolwenci LO, Marcin Łukasik i Robert Jareńko. Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, Urszula Regulska, rozpoczęła spotkanie od przywitania zebranych i przedstawienia zarządu komitetu (B. Król, D. Pasieka, H. Szewemmer - Zimierska, J. Manowiec) oraz podziękowania darczyńcom za wsparcie. Pani Barbara Król wzruszającymi słowami uczciła pamięć tych absolwentów, nauczycieli i dyrektorów, którzy zmarli w latach 2011 – 2017, a Jacek Osieczko zaśpiewał piosenkę pt. „Zapał świeczkę”.



Wystąpienie dyrektora szkoły Jolanty Manowiec zawierało wiele ciepłych słów skierowanych do



absolwentów – gości, rys historyczny dotyczący szkoły, przedstawienie jej dorobku od V Zjazdu w 2011 r. Głos zabrali także: Starosta Łobeski Paweł Marek, wicemarszałek Jarosław Rzepa oraz kurator oświaty Magdalena Zarębska - Kulesza. W programie tej części znalazło się odznaczenie dyrektora szkoły Jolanty Manowiec *Srebrną Odznaką Gryfa Pomorskiego*, podpisanie aktu erekcyjnego pod budowę przy szkole warsztatów przeznaczonych do kształcenia w zawodzie *technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej* oraz uhonorowanie absolwentów z lat 1947 – 1960. Uczestnicy uroczystości uczcili pamięć niestrudzonego organizatora poprzednich pięciu zjazdów (1985 – 2011), absolwenta Gimnazjum z 1949 r., pana Tadeusza Barańskiego. Pamiątkową statuetkę, medal okolicznościowy i książkę wydaną przez Starostwo Powiatowe w Łobzie pt. „Historia oświaty w Powiecie Łobeskim” odebrała żona pana Tadeusza – pani Lidia Barańska. Oprawę artystyczną, przygotowaną pod kierunkiem pań Bożeny Kordyl i Anny Boguszewskiej – Wąsowicz zapewnili: uczennice kl. I LO Patrycja Szwarzewska i Gabriela Prygiel, tegoroczna absolwentka liceum Paulina Karaś oraz absolwent z 2000 r. Jacek Osieczko z żoną Anną. Pieczę nad ceremoniałem uroczystości sprawował pan Ryszard Krzęćko.

Z hali wszyscy udali się do budynku szkoły, by tam usiąść w ławkach szkolnych, spotkać się z nauczycielami, obejrzeć wystawy, pochylić się nad kronikami, wypić kawę i zjeść ciastko w kawiarence. Wspomnieniom i uściskom nie było końca. W szkole panował radosny gwar, śmiech, były też łzy, wszyscy utrwalali miejsca i twarze spotkanych koleżanek i kolegów, poszukiwali śladów przeszłości. Spełniały się także inne marzenia niektórych gości – np. usłyszenie dźwięku dzwonka szkolnego czy obejrzenie gabinetu dyrektora. Sesja fotograficzna i wspólny obiad zakończyły pierwszą część dnia.



Niektóre roczniki w oczekiwaniu na kolejną atrakcję wieczoru – bal, spędziły czas pod namiotami na dziedzińcu szkoły, w szkolnej kawiarence i w gabinetach lekcyjnych.

Bal Absolwenta otworzyli w hali Starosta Łobeski z dyrektorem szkoły. Do godziny 2⁰⁰ wszyscy bawili się przy muzyce, opowiadali o sobie, rodzinach, pracy i wspominali...

W drugim dniu zjazdu uczestnicy spotkali się w pięknym miejscu rekreacyjnym, które było dawniej świadkiem pierwszych randek i nieuzasadnionych nieobecności na lekcjach, a od tego roku przeżywa renesans – na Polanie Jahna. Wspólne grillowanie i zabawy przy muzyce sprawiały jeszcze większą przyjemność, bo pogoda była znakomita – jakby chciała zrekompensować deszczowe godziny przedpołudniowe dnia poprzedniego. Kto miał jeszcze siły po balu tańczył: indywidualnie, w parach czy w grupie. Pod dachami wybudowanych na „patelni” wiat, w namiotach, na kocach rozłożonych na trawie toczyły się rozmowy. Każdy chciał utrwalić ten czas na zdjęciach, dlatego aparaty fotograficzne, telefony, tablety były nieodłącznym atrybutem uczestników wydarzeń tego niezwykłego dnia. Wymieniano adresy, wizytówki, numery telefonów. Ale czas nieubłaganie płynął i o godz. 14⁰⁰ trzeba było się pożegnać.



„Zjazdowicze” rozjechali się w różne zakątki świata, m.in. do domów w USA, Kongu, Szwecji, Norwegii, Emiratach Arabskich, Holandii, Niemczech, we Włoszech..., w różne miejsca w Polsce, rozeszli się do domów w Łobzie, by w poniedziałek wrócić do obecnego życia. Ale obrazy z tych dwóch czerwcowych dni, utrwalone w pamięci, pozostaną na długo. Dla wszystkich (a było nas w różnych momentach od 491 do 550 osób) czas na chwilę zatrzymał się, wszyscy (niezależnie od metryki) mieli 19 lat. I jeszcze przed nazwiskiem nie widniały tytuły prof., dr, nie byli wziętymi prawnikami, lekarzami czy architektami. Połączyło ich jedno miejsce – Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie – to samo, ale nie takie samo jak zapisane w pamięci, bo po solidnym liftingu (remontcie).

Organizatorzy dziękują uczestnikom VI Zjazdu, absolwentom, nauczycielom i gościom, za stworzenie niepowtarzalnej atmosfery, za wszystkie ciepłe słowa wypowiedziane i napisane, za nienarzekanie na deszcz pierwszego dnia i wysoką temperaturę drugiego, za to, że byliście! Dla takich chwil warto żyć..., bo „póki młode serca w nas, póki młode...”

Jolanta Manowiec, dyrektor szkoły



Refleksje organizatorki

Mijają trzy miesiące od VI Zjazdu Absolwentów i Nauczycieli Szkół Średnich w Łobzie, a ja mam wrażenie, że to było wczoraj. Nie tak łatwo przejść do porządku dziennego po wielomiesięcznej ciężkiej pracy związanej z jego organizacją. Kiedy emocje już opadły, wszyscy rozjechali się do domów, przyszedł czas na refleksje.

Zjechaliście się do *starej budy* z całego niemal świata. Sama organizacja Zjazdu była dla mnie wspaniałym przeżyciem - odnajdywanie koleżanek i kolegów w świecie, nawiązywanie na nowo różnych znajomości. Wszyscy zaangażowani w pracę dawali z siebie wszystko, żeby te dwa dni były, jak to powiedzieli uczestnicy Zjazdu, *magiczne*. Patrząc na zdjęcia, przypominam sobie nieprzespane noce, chwile pełne niepokoju, czy uda nam się wszystko załatwić, czy zamówienia będą zrealizowane na czas. Bo bał to nie tylko suto zastawiony stół, jak nam mówili goście, ale mnóstwo spraw organizacyjnych, umów, rozmów, ustaleń. Nawet powstała w tamtym czasie anegdota zjazdowa, kiedy Ula Regulska - przewodnicząca Zjazdu - weszła zdenerwowana do biblioteki i powiedziała:

- Basia, nie robimy balu w hali, nie podpisujemy umów!
- Ula, ale o czym ty mówisz? To gdzie będzie bal? Co się stało?
- A jak się zawali? Zobacz - taka masa śniegu na dachu, a w środku tylu ludzi, muzyka, wibracje...
- Ula, ... ale to będzie czerwiec!
- A, ... no tak.

Takie właśnie były emocje, takie dylematy. Całą Polanę Jahna należało przystosować i przygotować na przyjęcie absolwentów (a było nas ponad 500 osób). Ogromną pracę wykonało Centrum Integracji Społecznej. Śledziłyśmy każdy krok, przeżywałyśmy każdą sprawę.

Gdybym miała wymieniać ludzi, z którymi miałam przyjemność współpracować, nie byłoby końca podziękowaniom. Często sprawy, które wydawały się na początku beznadziejne, udawało się załatwić w mig. Nawet nie wiedziałam, że w każdym zakątku Łobza są nasi absolwenci gotowi na współpracę. Samych umów i pozwoleń zebrał się cały segregator. I codziennie telefony od absolwentów, którzy pytali o wszystko: czy doszła wpłata, dlaczego nie doszło do zaproszenia. A faktycznie, wiele osób zmieniło adres zamieszkania, numer telefonu i nie powiadomiło nas o tym. Bazowaliśmy na informacjach zebranych w 2011 r.

Wszystkim organizatorom kolejnych takich spotkań pragnę powiedzieć, że mimo ogromnego zmęczenia, warto to robić. Warto nie przespać tylu nocy, aby zobaczyć tak wiele uśmiechniętych twarzy.

Barbara Król, organizatorka VI Zjazdu

Absolwenci listy piszą

Tuż przed zjazdem dotarły do szkoły dwa listy od absolwentów, którzy nie mogli w nim uczestniczyć. Ponieważ w czasie uroczystości nie udało się tych listów odczytać, a są skierowane do wszystkich absolwentów i nauczycieli, redakcja gazety zdecydowała się zamieścić oba teksty w „Pewniaku”.

Komitet Organizacyjny VI Zjazdu Absolwentów i Nauczycieli Szkół Średnich w Łobzie

Szanowni Absolwenci i Nauczyciele roczników 1945 – 2000, należę do Was. Jako jeden z pierwszych jesienią 1945 r. zainteresowałem się dalszą edukacją po ukończeniu ósmej klasy w Samborze, mieście nad Dniestrem na południowym zachodzie od Lwowa. Po wywiezieniu Ojca, jedyne go żywiciela czteroosobowej rodziny, w głąb Związku Radzieckiego, zostaliśmy pozbawieni środków do życia. W tej sytuacji wyemigrowaliśmy na Ziemię Zachodnią do Płot, gdzie starszy brat zatrudnił się przy uruchamianiu elektrowni wodnej, a ja Rudolf szukałem w administracji w Płotach informacji o organizacji średniej szkoły.



Dowiedziałem się, że prawdopodobnie organizowane będzie Gimnazjum i Liceum w Łobzie. Wygrzebałem przywalony w komórce niemiecki rower, dopompowałem koła, zabrałem świadectwo z ósmej klasy i pojechałem do Łobezu. Informacja o organizacji Gimnazjum i Liceum była prawdziwa. W administracji szkoły złożyłem świadectwo z ósmej klasy i zostałem dołączony do grona siedmiu gimnazjalistów czwartej klasy, składającej się z pięciu dziewcząt i trzech, ze mną, chłopców. W naszej klasie pojawiła się młodzież w różnym wieku, z różnych stron Polski: Lubelskiego, Lwowskiego i Wileńskiego. Zakwaterowałem się, również z innymi uczniami, w prowizorycznym internacie. Rozpoczęliśmy naukę od urządzenia, wspólnie z nauczycielami, wystroju naszej klasy w budynku przy ulicy Kościuszki. Po wieloletniej przerwie w uczęszczaniu do szkoły, z powodu II wojny światowej, opanował nas zapał do nauki. Poświęcaliśmy maksimum naszego czasu, aby nadrobić braki. Bardzo pomagali nam w tym nasi nauczyciele pochodzący z różnych ośrodków Polski. W takich prowizorycznych, jak na początek tuż po wojnie warunkach, w czerwcu 1946 r. cała ósemka ukończyła czwartą klasę. Opanowała nas wielka radość, że w takim komplecie mogliśmy razem zdobywać wiedzę w Liceum.

We wrześniu tego roku, jako pionierzy, rozpoczęliśmy pierwszą klasę licealną. Do naszej ósemki dołączyło trzech kolegów: Zygmunt Adamowicz, Jurek Mielecki i Błażej Bławdziewicz (może się mylę w poprawności nazwisk), posiadających takie uprawnienia. W składzie jedenastoosobowym uczęszczaliśmy do pierwszej klasy (1946-1947). W lutym 1947 r. został zorganizowany obóz narciarski, dla części gimnazjalistów i licealistów z Łobezu, w Połczynie-Zdroju. Mróz był taki, że część uczestników, w tym i ja, odmroziło sobie uszy. W konsekwencji musieliśmy poddać się leczeniu. Po ukończeniu pierwszej klasy, w latach 1947-1948 uczęszczaliśmy do drugiej klasy, kończąc Liceum maturą w czerwcu 1948 r. Po uzyskaniu świadectwa maturalnego opanowała nas niesamowita radość, że uzyskaliśmy możliwość dalszego zdobywania wiedzy w dowolnej wyższej uczelni.



Z Liceum mam bardzo miłe wspomnienia z sympatyzowania z koleżanką szkolną Izabelą Baranowską uczęszczającą do tej samej klasy. Pojawiła się między nami pierwsza platoniczna miłość. Piękna, wysoka, sympatyczna, z długimi warkoczami była bardzo lubiana, szczególnie przez kolegów. Pochodziła z Zamościa. Wywiązana między nami gorąca miłość trwała do końca drugiej klasy, do czerwca 1948 roku. Po maturze rodzice razem z Izą przenieśli się z powrotem do Zamościa, a ja na studia wyższe do szkoły Inżynierskiej w Szczecinie. Tak urwał się między nami kontakt i skończyła się na zawsze gorąca, młodzieńcza miłość.



Pisząc tę krótką historię, bardzo miło wspominam pobyt w Gimnazjum i Liceum w Łobzie, bo tam spędziłem przyjemne, urocze lata młodzieńcze po tragicznej dla Polski i naszej rodziny II wojnie światowej. Tu w Łobzie, uczęszczając do drugiej klasy licealnej, wraz z rodziną przeżywałem radosny szok z powodu powrotu Ojca z „raju sowieckiego”, mocno podupadłego na zdrowiu, ale szczęśliwego, że jest z nami w Polsce. Tak Koledzy, Absolwenci i Nauczyciele Szkół Średnich w Łobzie, to były zupełnie inne lata. Młodzież mojego pokolenia straciła po kilka lat nauki w czasie wojny, dlatego z wysiłkiem musiała nadrobić po wojnie. Ale była chęć i zapał do nauki [...]

Szanowni Koledzy, Absolwenci i Nauczyciele mojego Gimnazjum i Liceum w Łobzie, na zakończenie mojej historii serdecznie dziękuję za pamięć o mnie, za zaproszenie, ale serce stymulowane aparatem, ciężkie już nogi i trudny oddech uniemożliwiają przybycie na tę wzniosłą uroczystość. Dlatego przesyłam listownie gorące pozdrowienia dla całej braci Absolwentów i Nauczycieli. Wybaczcie, jeżeli coś niepoprawnie zapamiętałem.

Rudolf Miętus

Szanowni Absolwenci i Wychowawcy Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łobzie



Mury tej zacnej placówki opuściło już tysiące absolwentów – wielu z nich nie ma już wśród nas, wielu zakotwiczyło się w różnych miejscach świata, wykonują różne zawody i pełnią różne funkcje w państwie, czasami bardzo zaszczytne. Wszyscy spędzili swoją młodość w tutejszym Liceum.

Młodym jest się tylko raz, ale pamięta się o tym na całe życie.

W celu ożywienia i wzmocnienia pamięci spotykamy się na organizowanych Zjazdach. Zjazdy absolwentów są fantastyczną okazją do wspomnień szkolnych i młodzieńczych, dzielenia się przeżyciami, sukcesami, ale i niekiedy życiowymi porażkami. To czas spotkań

z wychowawcami i niezapomniane chwile spędzone w miłej atmosferze.

Z żalem, z wielką przykrością zawiadamiam, że nie mogę uczestniczyć w tegorocznym Zjeździe ze względów rodzinnych i służbowych. Bardzo to przeżywam, ponieważ uczestniczyłem we wszystkich Zjazdach z dumą nosząc sztandar Szkoły. Wierzę, że ten Zjazd nie będzie ostatnim, na którym spotkamy się ponownie. W sposób szczególny pozdrawiam mój maturalny rocznik 1961.

Pozdrawiam wszystkich, życząc miłych, wspaniałych przeżyć.

Edward Daszkiewicz
Poseł na Sejm RP III Kadencji
Jedyny Sybirak Polskiego Parlamentu
Maturzysta z roku 1961

Absolwenci mają głos!

W czasie zjazdu redaktorki „Pewniaka” pytały absolwentów o wrażenia z powrotu do szkoły, o kontakty z koleżankami i kolegami z klasy, najciekawsze wspomnienia związane z własną edukacją i nauczycielami, pracę zawodową. Oto niektóre wypowiedzi absolwentów naszej szkoły.

Cezary Komisarz (absolwent 1991 r.)

Szkola jest czysta, ładna, odnowiona, zadbana, ale kształt się nie zmienił. Czuję się, jakbym wrócił tylko po



kosmetycznych zmianach. Z czasów edukacji wspominam przyjaciół, których mam do dzisiaj. Jest tu kilka osób, z którymi mam stały kontakt. Również bardzo dobrze wspominam nauczycieli, którzy zaszczyli we mnie pewne wartości, ale najfajniejszym wspomnieniem jest kabaret, który prowadziliśmy przez 4 lata w tej szkole. Po maturze poszedłem do seminarium duchownego, zostałem pastorem i przeprowadziłem się do Nowogardu. W międzyczasie zrobiłem studia na uniwersytecie w Poznaniu (anglistykę) i pracowałem jako nauczyciel

przez 12 lat, prowadząc jednocześnie parafię ewangelicką w Nowogardzie. Mam żonę, dwoje dzieci. Obecnie jestem zwierzchnikiem Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań w Polsce.

Mirosława Górecka, z domu Gwiazda (absolwentka 1975 r.)

Szkola jest piękna, właśnie podziwiam. Widać dużo włożonej pracy, jest odremontowana. Widzę swoich uczniów w roli nauczycieli. Atmosfera widać jest przyjazna. Bardzo mi się podoba. Wspominam wszystkich dobrze. Najbardziej zapadł mi w pamięć mój wychowawca, pan Zbigniew Borkowski, który uczył nas historii. Utrzymujemy kontakty do dzisiejszego dnia, czasami się spotykamy na ulicy, czasami prywatnie. Organizujemy wspólne spotkania klasowe. Jest więc między nami - naszym rocznikiem i panem Borkowskim. Poza tym wszystkim wspominam mile panią Markiewicz, która uczyła mnie wychowania fizycznego i wspinała polonistkę - panią Szymborską.



Jadwiga Bartczak, z domu Ogilbo (absolwentka 1961 r.)

Uczęszczałam tutaj do liceum tylko przez 2 lata, ponieważ dwie pierwsze klasy ukończyłam w Resku. Potem studiowałam psychologię na UAM-ie. Skończyłam psychologię, wyprowadziłam się do Kalisza i tam pracowałam w poradni psychologiczno - pedagogicznej jako psycholog, okresowo jako dyrektor i obecnie jestem na emeryturze. Prawdę mówiąc najmilej wspominam nauczycieli z Reska. Niestety, ale w Łobzie czułam się nieco gorzej z tego powodu, że musiałam z Reska dojeżdżać, bo naszą klasę rozwiązano. Ogólnie wspominam wszystkich nauczycieli dobrze. Najlepszy dowód - mimo że nie miałam najlepszych ocen w szkole, dostałam się na psychologię, kiedy było 8 osób na jedno miejsce. Utrzymuję kontakt z absolwentami. Jest nas tutaj 5 osób z klasy - wyjątkowo mało, bo poprzednio było nas dużo więcej. Niestety, w miarę upływu lat coraz mniej osób jest chętnych. Budynek szkoły bardzo mi się podoba. Naukę rozpoczynałam w starym budynku i jestem pierwszym rocznikiem, który zdawał maturę w nowym, czyli tym, budynku.

Krystyna Mielczarek (absolwentka 1967 r.)

Naszym wychowawcą był pan Zygmunt Trumpakaj, ale nie pojawił się na żadnym zjeździe. Po maturze, dzięki panu dyrektorowi Poletkowi, który namówił mnie, skończyłam geografii w Poznaniu. Pracowałam w swoim zawodzie 18 lat, będąc geologiem na wierceniach hydrogeologicznych i geotechnicznych. Teraz prowadzę własną działalność. Nadal mieszkam w Poznaniu. Na obecny zjazd przyszedłam z dwiema bratanicami, które kończyły tutaj szkołę - jedna w 1992 r., a druga w 1994. Mój brat był nauczycielem w tej szkole, uczył geografii, jego żona też. Na zjazd nie przyszedł z uwagi na stan zdrowia. A mój drugi brat, absolwent 1954., zmarł w tym roku. Piątka nas kończyła tę szkołę. Byłam na każdym zjeździe. Sentyment został. Najlepiej wspominam pana Kułakowskiego, panią Markiewicz i panią Bil, która obiecała, że dzisiaj będzie z naszym rocznikiem, i z całym szacunkiem pana Poletka. Opiekunka naszego rocznika, pani Danuta Pasieka, informuje nas na bieżąco, co się w szkole dzieje.



Anna Magdalan, z domu Sędecka (absolwentka 1993 r.)

Wspominam wydarzenie, które miało miejsce chyba w trzeciej klasie liceum. Biegliśmy dużą grupą w sztafecie papieskiej z Rzymu do Szczecina. To było wielkie przedsięwzięcie i myślę, że wiele osób obecnych dzisiaj też je będzie wspominało. Kontakt utrzymuję z nielicznymi osobami, bo moja klasa była mieszana, tzn. dużo osób dojeżdżało do szkoły z Ińska, Świdwina, Węgorzyna. Ale z „łobeziakami” tak i niektórymi koleżankami ze Szczecina. Budynek szkoły bardzo mi się podoba. Skończyłam filologię polską, specjalizacja teatrologia. Wróciłam z Poznania do Łobza. Tutaj rozpoczęłam pracę w Starostwie Powiatowym, w dziale promocji kultury i oświaty, a obecnie prowadzimy z mężem własną działalność gospodarczą. Jest to motel Przylesie. Zapraszam wszystkich.

Helena Szwemmer - Zimierska, z domu Styczyńska (absolwentka 1964 r.)

Miałam 17 lat, kiedy kończyłam maturę. Moim wychowawcą była pani profesor Sabina Bil, z którą do dzisiaj często się spotykam prywatnie, i którą bardzo szanuję, i dzisiaj mam dla niej piękną wiązankę kwiatów. Jestem organizatorem tej imprezy i jestem szczęśliwa, że do takiej pięknej szkoły młodzież może aktualnie uczęszczać. Najlepiej wspominam panią Sabinę Bil (nauczyła mnie wielkiej miłości do literatury i piękna języka polskiego) i pana profesora Hołowickiego, bo był mądrym człowiekiem i nauczył mnie matematyki. Nasz rocznik 64. oraz 65. i 66. spotykamy się od 16 lat, co roku, na trzydniowych zjazdach, w pierwszy weekend września na morzem - grupa ok. 30-40 osób. Szanujemy się, lubimy i już jesteśmy prawie wszyscy na emeryturach. Po szkole jakoś nieszczęśliwie nie ukończyłam studium położnictwa i poszłam do pracy, ale zaraz potem ukończyłam dwie uczelnie - Wyższą Szkołę Inżynierską w Koszalinie i Politechnikę Szczecińską, specjalizację księgowość i finanse. Pracowałam do czterdziestego roku życia w państwowych instytucjach jako główny księgowy i trochę jako dyrektor, a potem założyłam własną działalność i od lat 10 jestem na zasłużonej emeryturze.

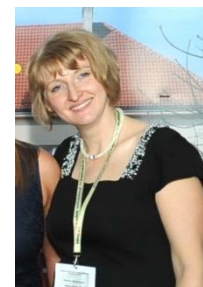


Katarzyna Lewandowska, z domu Rzeszutek (absolwentka 1995 r.)

Teraz pracuję w SP nr 2 w Łobzie. Mieszkam w Węgorzynie. Jestem matką trójki dzieci i jest mi bardzo dobrze. I cieszę się, że tutaj jestem. Najbardziej utkwiły mi w pamięci lekcje języka polskiego z panią Manowiec i wszelkie happenings z nią organizowane, Koło Przyjaciół Melpomeny oraz zajęcia z panem Bogdanowiczem, wyjazdy na biwaki z naszym wychowawcą. Super było. Mam kilka koleżanek, z którymi szczególnie na FB utrzymuję kontakt. Budynek szkoły zmienił się na lepsze, jest nowocześnie.

Justyna Walczykiewicz, z domu Stefanowska (absolwentka 1995 r.)

Najlepiej wspominam swojego wychowawcę, którego jeszcze tu nie widzę, ale myślę, że się pojawi - pana Bogdanowicza. Ponieważ chodziłam do klasy żeńskiej, więc był dla nas jak ojciec. Jestem tutaj pierwszy raz od skończenia studiów w 2000 r. Z jedną koleżanką zaprzyjaźniłam się szczególnie, mamy ze sobą kontakt. Niestety nie ma jej tutaj dzisiaj. Szkoda, ale często jak się spotykamy, wspominamy liceum, no i również kontaktujemy się na FB. Zapomniałam wspomnieć o pani dyrektor Jolancie Manowiec, która tak zaszczepiła we mnie miłość do języka polskiego, że zostałam polonistką.



Leszek Gajda (absolwent 1977 r.)

Naszym wychowawcą była pani Sabina Bil. Na zjeździe jest 16 osób z naszej klasy. Mam same dobre wspomnienia ze szkoły. Bywam w szkole czasami przy różnych okazjach. Z kolegami ze szkoły utrzymuję kontakt na bieżąco, dzwonimy do siebie, spotykamy się, pomagamy sobie. Kontakt jest cały czas, więc więzi ze szkołą są podtrzymywane.

Ludwik Cwynar (nauczyciel języka polskiego)

Mile są takie zjazdy. Przyjeżdża dużo fajnych ludzi. Prawdę mówiąc nie jestem długoletnim nauczycielem liceum, bo tylko przez 2 lata tu uczyłem, ale mistrzów, można powiedzieć (prawie wszyscy poszli na medycynę). To były fajne lata, a dzisiaj jestem już emerytem. Głównie byłem jednak nauczycielem szkoły zawodowej, która była wtedy gigantyczną szkołą, bo prześcigała liczbą uczniów liceum. W cały Zespole Szkół uczyło się wtedy ponad 1000 uczniów. Niewiarygodne wprost liczby, ale w książce, którą napisałem niedawno, znajdzie się takie dane. Książkę trudno było napisać, bo trzeba się było zanurzyć w przeszłość, której nie obejmuje w całości żaden autor. Henryk Musiał i ja jesteśmy mniej więcej rówieśnikami i kawalek życia przeżyliśmy, ale tych najstarszych roczników nie znaleźliśmy, więc poznawaliśmy losy szkoły z kronik, tableau, zdjęć, wspomnień. Dużą rolę odegrał także dziennik, który Zbigniew Harbuz - trzeci autor książki, pisał wtedy do szuflady i dlatego ma charakter dokumentalny. Jest to bardzo wartościowa rzecz w naszej książce. Henryk Musiał napisał dzieje LO w Łobzie, ja zaś zawodówki.



Łukasz Blachura (absolwent 2000 r.)

Na zjeździe są osoby, które widzę po raz pierwszy od 17 lat. Jest też dużo znajomych ze starszych roczników. Jesteśmy najmłodszym rocznikiem, który został zaproszony. Fajnie tu być, polecam. Właśnie przeglądamy kroniki i szukamy siebie na zdjęciach. Grałem na basie. Mieliśmy zespół i jeździliśmy na różne występy, graliśmy na apelach w szkole. I w Chojnie (lub Chojnicach) wygraliśmy 1. nagrodę publiczności za występ. To było fajne.

Jadwiga Pattersen, z domu Janowska (absolwentka 1972 r.)

Chodziłam do szkoły przez 12 lat. Naukę rozpoczęłam w roku 60., a skończyłam w 72. Bardzo miło tę szkołę wspominam, dlatego że to była moja szkoła po sąsiedzku - jedna jedyna, jaką znam, więc nie mam porównania. Ale było bardzo sympatycznie i z chęcią wracam tutaj na zjazdy. Przygód mieliśmy mnóstwo. Najpiękniejsza to było wysłanie kartki do wychowawcy klasy z wagarów. Wychowawcą był przesympatyczny Andrzej Słaby i pewnie miło wspomina, że miał w klasie takie kreatywne uczennice. Dzisiaj się z tego śmiejemy.

Krzysztof Puciato (absolwent 1971 r.)

Jestem na każdym zjeździe i spotykamy się jeszcze klasowo nad morzem. A tutaj jest wspaniale. Dobrze to wszystko zorganizowane, a zobaczymy, jak będzie dalej. Dużo przygód było. Grałem w piłkę koszykową i siatkową. Jako klasa byliśmy najlepsi. Jak przyjeżdżało liceum z Reska, to zawsze z nimi wygrywaliśmy. Byliśmy grupą sportową. Nie uciekaliśmy z wychowania fizycznego. Dziś jest nas 11 osób, a w klasie było 34. W 1978 r. wyprowadziłem się do Stargardu, gdzie nadal mieszkam, ale przyjeżdżam, jak tylko jest jakaś okazja. Mam tu jeszcze rodziców na ul. Pomorskiej i przyjeżdżam do rodziny. Przy okazji jestem na zjeździe. Myślę, że nie na ostatnim.

Bogusław Strzelczyk (absolwent 1978 r.)

Jestem zaskoczony. Byłem na poprzednim zjeździe i niewiele oglądałem. Teraz przeszedłem się po szkole - jest bardzo ładnie. Mieszkalem 4 lata w internacie i mam dobre wspomnienia. Pamiętam też wykopki - to były najpiękniejsze chwile, np. pieczenie ziemniaka. Z niektórymi znajomymi z klasy nie widziałem się 30 lat.



Grażyna Bialek, z domu Barzycka (absolwentka 1977 r.)

Ukończyłam liceum 40 lat temu i jestem tu z okazji tej okrągłej rocznicy. Jest to dla mnie wielkie święto. Przyjechały moje koleżanki - jest nas w sumie szóstka. A z naszego rocznika jest 26 osób, z czego się bardzo cieszę. Moje wrażenia są bardzo miłe, ponieważ szkoła jest piękna, zobaczyłyśmy zdjęcia, miłą obsługę. Byłyśmy w kawiarence. Dziewczynki nam serwowały kawę, ciasto. Bardzo miłe przywitanie przez dyrekcję szkoły. Ogólnie początek tej uroczystości wspaniały. Z przygód pamiętam, jak próbowałyśmy palić papierosy w ubikacji. Było nas kilka koleżanek w jednej kabinie i nas nauczycielka (nie powiem, która) stamtąd wyganiała. No i kara, oczywiście, też nas spotkała. Emocje na zjeździe są bardzo miłe - wszystkie koleżanki rozpoznały się od razu, a nie widziałyśmy niektórych osób 40 lat.

Bronisława Musielska, z domu Łuczkowska i Krystyna Kwak, z domu Jesionek (absolwentki 1965 r.)

- Pierwszy rocznik dwóch klas maturalnych. Przed nami była jedna, a po nas trzy. Szkoła jest całkiem inna niż ta, którą opuszczaliśmy. Inne łazienki, inne gabinety. Wszystko pięknie wykończone. Bardzo przyjemnie przebywać w tej szkole. Wtedy był XX w., a teraz jest XXI. I to się widzi. Jesteśmy pełne szacunku dla komitetu organizacyjnego – same „kobitki”, a tak sobie dały radę ze wszystkim. Wszystko jest bardzo dopracowane. Podziwiamy za dużą pracę, siłę, zaparcie i wolę. Same „achy” w stosunku do tych osób. Wystawy są urządzone tak ze smakiem. Musiała się i młodzież tutaj napracować. Pamięta się ze szkoły np. jak się zbiorowo po trzy dwójce na lekcji dostawało, z chemii czy niemieckiego. Albo jak poszliśmy na wagary, to na drugi dzień już szkoła była dla nas zamknięta. Musieliśmy przyjść z rodzicami i pisać nowe podania o przyjęcie do szkoły. Takie czasy były. „Jak zrobiliście sobie wolne dobrowolnie, to jesteście skreśleni z listy uczniów”. Pan dyrektor Poletek tak zarządził. I z rodzicami trzeba było iść i prosić o nowe przyjęcie do szkoły. Ale i szacunek był do nauczycieli. Tak uważam. Ale śmichy-chichy też robiliśmy. Zdarzały nam się różne psikusy, a to czasami dziennik zginął, a to zeszyt i afera była. A na niemieckim stoliki były całe wierszykami zapisane z „Mozaiki”. Jak ktoś niemieckiego nie umiał, to się nauczył czegoś z „Mozaiki”, a było to wypisane na ławkach, więc tylko ławki były przedstawiane do przodu. Wychodziło się na środek klasy i czytało z tej ławki. Na następną lekcję, „szła” następna ławka. Dopiero inny nauczyciel zobaczył, że wszystkie ławki są zapisane. – No proszę, ja nawet o tym nie wiedziałam, Broniu. Dopiero po tylu latach dowiaduję się takich rzeczy. – Były ławki zapisane. – A wiesz, ja tego nie pamiętam. – Sama jedną zapisałam. – Tak? Ty może tak. A ja to się na pamięć nauczyłam wierszyka. – O Boże, byłaś taka przykładna.



Bożena Kominiarek, z domu Żelobowska (absolwentka 1972 r.)

Liceum jest bardzo ładne, odnowione – klasy i łazienki. Po drugie będzie rozbudowywane, to jeszcze będzie fajniejsze. Organizacja zjazdu bardzo mi się podoba. Jestem wdzięczna, bo to ogrom pracy kolejny raz. Na pierwszym zjeździe nasz rocznik nie był obecny, a potem już był na wszystkich. Dopóki zdrowie pozwoli, będę do końca, jeżeli zjazdy będą organizowane. Bal był bardzo ładny. Ja zawsze jestem zadowolona. Mój mąż pochodzi z innego miasta i zawsze zazdrości mi tych zjazdów. Oni mają tylko zjazdy klasowe i to po parę osób. Z tymi, którzy przyjeżdżają na zjazd, utrzymuję kontakt, a kilka koleżanek – jak ja – mieszka w Szczecinie. W tym wieku to już nawet trzeba się kontaktować, bo kilka osób już nie żyje. Ale dzisiaj to najczęściej przez Internet. Same plusy są i koniec. Ze szkoły pamiętam takie wyglupy, że szkoda nawet mówić. Prawo młodości jak u wszystkich. Nasz wychowawca profesor Knieciński bardzo nie lubił, jak się wyrывało kartki z zeszytu, bo szelest zakłócał rozmowy, itp., więc specjalnie się to robiło pod ławeczką. Bardzo dobrze zapamiętałam profesor Bilową, ale niestety z wychowawcą nie mamy żadnego kontaktu. Wyjechał i nawet nie wiem, czy żyje. Studniówkę mieliśmy w szkole, nie tak jak dziś, w lokalu. Czarne spódniczki, biała bluzeczka, zabawa na korytarzu. I byliśmy wdzięczni, że rodzice nam to w ogóle zorganizowali.

Edyta Szelak, z domu Czmielowska (absolwentka 1988 r.)

Wrażenia fantastyczne, cudowna atmosfera, fajni ludzie. Zawsze miło spotkać po latach ludzi, których się nie widziało. Miałam to szczęście, że byłam na wcześniejszych zjazdach i co jakiś czas się spotykamy. Ale są ludzie, których nie widziałam ok. 30 lat. Jesteśmy razem, trzymamy się rewelacyjnie, atmosfera fajna. Utrzymujemy kontakty. Niepotrzebny nam do tego był wcześniej FB, ale teraz jak najbardziej się przydaje. Jest łatwiej się odszukać i wspólnie spędzić czas. Ale mimo wszystko miło jest raz na jakiś czas spotkać roczniki, których nie widzimy na co dzień, nauczycieli. Naprawdę fantastycznie. Bal był rewelacyjny. Siedzieliśmy do końca, bawiliśmy się, a dzisiaj jako pierwsi jesteśmy. Szkoła po remoncie jest bardzo zmieniona, budynek tylko ten sam i klasy pozostały. Wszystko jest nowe, nowoczesne, inne, ale tak powinno być. Trzeba zmieniać wszystko na lepsze. Atmosfera ważna, żeby było fajnie, ale to ja mogę młodych zapytać, jak odczuwają zmianę. Mi się bardzo podoba, rewelacyjnie zadbane. Studniówkę mieliśmy w szkole. Sami stroiliśmy sobie dół, przy wejściu. Tematem przewodnim był zamek. Siedzieliśmy tam, gdzie teraz kawiarenka. Było fantastycznie. Sami się angażowaliśmy, z szarego papieru robiliśmy kamienie. To są wspomnienia, to łączy. Co innego kupić bilet i iść na bal do restauracji, a co innego wspólnie coś tworzyć. Teraz każdy rocznik przywiózł swoje zdjęcia, bo dużo zdjęć robiliśmy w tym okresie. Oglądaliśmy, wspominaliśmy dawne czasy i porównywaliśmy, jak wyglądała szkoła kiedyś i jak teraz. Najfajniejsze wspomnienia są z wyjazdów na wycieczki. Wtedy mogliśmy być na luzie, trochę inaczej poza murami szkoły. To są najfajniejsze wspomnienia, które łączą - wspólne wyjazdy, wspólna praca, np. na wykopkach.

Absolwenci 1963 r.

- Wszystko oceniamy na plus. - To mój piąty zjazd. - A ja na wszystkich byłam. - Wczorajszy bal to była gimnastyka. W kółeczku. Plecy bolą. W naszym wieku to już nie taniec jest, a rehabilitacja tańcem. Wspomnienia ze szkoły? - Ja z dziennikiem biegałam po klasie. - A ja pamiętam, jak wpisywaliśmy sobie z niemieckiego stopnie. - A ja pamiętam, jak dyrektor Poletek wyjechał i zastępował go pan Bryczkowski, a my z Piotrem (byliśmy najlepszymi uczniami) narozrabialiśmy. Ławkę nosiliśmy jak trumnę po korytarzu i p. Bryczkowski nas wyrzucił, zawiesił w prawach ucznia. I wrócił dyrektor i była wielka konsternacja. Kazano nam napisać podanie, to nas przyjmą. A my powiedzieliśmy, że nie napiszemy. I rada pedagogiczna nie wiedziała, co z tym zrobić. - Pamiętam, że historia miała być, a nie było jakiejś lekcji, i wszyscy postanowiliśmy iść na wagary. Zeszliśmy do szatni i sala została pusta. Historyk przyszedł, a tu pusta klasa, nie ma lekcji. Powiedział dyrekcji, że poszliśmy na wagary. A my się schowaliśmy do innej klasy i przesiedzieliśmy godzinę. - A pamiętam, że jak była historia, to można było dostać dwie dwójki. Kiedyś był piątek trzynastego i ja byłam pytana. I złapałam dwie pały. Ale potem jakoś sobie poradziłam. - Każdy wiedział, jaki ma numer w dzienniku i jak była ta data, to było wiadomo, że będzie pytany.

- Z niektórymi utrzymujemy kontakt, a niektórzy w ogóle nie przyjeżdżają. - U nas w klasie było 20 osób, przyjechało 6 w tym roku, 4 nie żyją, 2 osoby są chore i można zrozumieć, ale na ogół nie wiadomo, czemu nie przyjeżdżają. - Ale 50 lat po maturze zrobiliśmy sobie zjazd. - Studniówka była w sali gimnastycznej - sad z jabłkami. Każda musiała mieć białą bluzeczkę i granatową plisowaną spódnicę. I było 11 chłopców i 11 dziewcząt. A maturę zdało 10 chłopców i 10 dziewcząt. A później był bal maturalny w Klubowej. Wszędzie były lustra. Ekstra. Słynna Klubowa. Nawet ze Szczecina przyjeżdżali. - Wspominam naszą wychowawczynię panią Władzię Mazurek. Świetna, fantastyczna, uczyła nas chemii.





Anna Fabiszak, z domu Wieczorek (absolwentka 1968 r.)

Moją wychowawczynią była pani profesor Bil. I to jest najukochańsza pani na świecie, bo zawsze tak się podpisywała. Mam nawet taką dedykację na jej zdjęciu. Bawimy się bardzo dobrze. Jestem z Warszawy. Tylko na dwóch zjazdach nie byłam, bo nie mogłam, a tak to staram się na każdym być. Wspomnienia? Wagary na pomniku, super, polecam jeszcze teraz. Szkoda, że taki zrujnowany. Moim ulubionym nauczycielem była pani Bil, polonistka. Byłam recytatorką. Ale też matematykę bardzo lubiłam. To jeden z lepszych przedmiotów dla mnie. Byłam księgową, a teraz jestem na emeryturze.

Mariola Kotowicz, z domu Makaś (absolwentka 1981 r.)

Z zawodu jestem nauczycielem. Od kilkunastu lat pełnię funkcję dyrektora przedszkola w Łobzie. Impreza super. Gratulacje dla organizatorów. Naprawdę wszystko przemyślane, dopięte. A nie do przecenienia kontakty z kolegami, koleżankami. Jest to mój 4. zjazd. Ze zjazdu na zjazd jest lepsza organizacja i większa radość ze spotkań. Wspomnienia? Grzesiek mówi, żeby nie zdradzać naszych tajemnic.



Małgorzata Ślodka, z domu Gradoś (absolwentka 1991 r.)

Jestem zarządcą i pośrednikiem nieruchomości. Przyjechałam ze Świnoujścia. Miałam zaszczyt być członkiem bardzo fajnej, zgranej grupy, która w szkole przejawiała dużą inicjatywę, co potwierdza liczne grono na naszym zjeździe. Jest nas 14 osób. Po 26 latach miło się spotkać. I chyba też w przeszłości zaznaczyłam swoją obecność, bo takie informacje docierają do mnie choćby dzisiaj. Wczorajsza zabawa była fantastyczna i do ostatnich minut cała moja grupa nie mogła się natańczyć, nagadać - coś cudownego. Nawet mamy koleżankę, która przyleciała specjalnie z Dubaju, żeby się z nami spotkać, więc naprawdę ludziom zależało na tym, żebyśmy byli wszyscy razem. I było to dla nich tak istotne, że znaleźli na to czas w wypełnionych obowiązkami grafikach.



Iwona Dyla, z domu Kmetyk (absolwentka 1993 r.)

Obecnie prowadzę stoiska piekarniczo-cukiernicze w Łobzie. Bawiłam się wczoraj super, była taka fajna impreza. Spotkałam tylu ludzi, których nie widziałam ponad 20 lat. Jestem pod wrażeniem. Świetna atmosfera. Bardzo dobrze wspominam szkołę. To była inna szkoła niż teraz. Uczeń miał respekt przed nauczycielem. To w ogóle jest nie do porównania, jak teraz moje dzieci chodzą do tej szkoły. My mieliśmy fajne czasy, dużo chodziliśmy, spotykaliśmy się, nie było Internetu. Naprawdę mamy, co teraz wspominać.

Piotr Laszuk (absolwent 1970 r.)

Wrażeń nie da się opisać. To jest super. Spotkanie kolegów, wymiana zdań, doświadczeń życiowych. Najlepiej pamiętam nauczycieli, oczywiście niektórych. Jeździliśmy na wykopki i z jednych uciekłem. Mieszkalem w internacie. To też miłe chwile. Często wspominam, to wraca. Bo studia to już nie to co szkoła.



Aleksander Skokowski (absolwent 1978 r.)

Cieszę się z powrotu do szkoły, a najbardziej ze spotkania z koleżankami i kolegami, z którymi spędziliśmy kupę lat w liceum lub w internacie. W pamięci utknął mi numer, który moja klasa wywinęła. W klasie III grupa osób zagrożonych spaliła dziennik. Afera się zrobiła niesamowita. Muszę dodać, że nie doszli, kto to zrobił.

Tadeusz Szulc (absolwent 1975 r.)

Mieszkam w Łobzie i koło szkoły prawie codziennie przechodzę. Dobrze, że szkoła się rozwija, odnawia. Szkoda tylko, że uczniów tak mało. Za moich czasów w naszym roczniku było 5 klas. Miło wspominam czasy szkolne. Spotykamy się ze swoim rocznikiem bardzo często, np. w ubiegłym roku mieliśmy takie małe spotkanie. Po skończeniu liceum spotykaliśmy się co roku przez co najmniej 10 lat, także z wychowawcą panem Zienkiewiczem, którego pozdrawiam.



Barbara Gajda, z domu Grzechnik (absolwentka 1974 r.)

Wszystko mi się podobało, wszystko było super. Z czasów szkolnych bardzo dobrze pamiętam swojego wychowawcę pana Józefa Skwarę, którego niestety już nie ma, a był wspaniałym wychowawcą. Wszyscy przechodziliśmy z klasy do klasy. Takim był dobrym wychowawcą.

Krzysztof Czarski (absolwent 1964 r.)

Wrażenia z powrotu do szkoły mam wspaniałe. Najbardziej pamiętam kolegów z ławy szkolnej, bo młodzież była bardzo młoda, a teraz się zestarzała. Kiedyś na Dzień Dziecka poszliśmy do lasu z wychowawcą, oddaliliśmy się od grupy, wsiedliśmy we trójkę na tratwę i popłynęliśmy sobie na jeziorko. A wychowawca mało zawału nie dostał.

Marcin Bas (absolwent 1966 r.)

Tęskniłem za takim zjazdem. To jest coś wspaniałego. Spotykam masę kolegów, z którymi (mieszkam w Świnoujściu) rozjechaliśmy się po całej Polsce, po świecie. Pamiętam panią profesor Bil i panią profesor Sichel, która uczyła niemieckiego, a bardzo nie lubiłem tego języka.

Mikołaj Koleśnikow (absolwent 1964 r.)

Jestem prawie na każdym zjeździe. Szkoła się zmienia. Też z wykształcenia jestem pedagogiem. Pamiętam swoją wychowawczynię panią Bil, pana dyrektora Poletka, historyka pana Wiśniewskiego, matematyka pana Hołowickiego i kolegów. Jest bardzo miła atmosfera i uważam, że powinno to trwać tak długo, jak długo ludzie będą chcieli to organizować.



Danuta Serowiecka, z domu Łapuć (absolwentka 1985 r.)

Szkoła zmieniła się bardzo pozytywnie. Sale lekcyjne są nie do poznania, oczywiście na korzyść. Szkoła wygląda przepięknie. Bardzo mi się podoba. Gdybym mogła, chętnie bym wróciła i zasiadła w ławce. Wspominam panią profesor Krystynę Makowską (uczyła mnie rosyjskiego i była również wychowawczynią). Pamiętam też, jak na lekcji geografii mieliśmy rozpoznawać skałki i tych skałek było około 30. I pani profesor Mielczarek na każdą moją odpowiedź mówiła: „mchch”. Dla nas to było trudne, ale dla niej oczywiste. Wiele było śmiesznych sytuacji, ale miło tu powrócić.

Grażyna Handke, z domu Czaja (absolwentka 1986 r.)

Jestem z Kalisza (Wielkopolska). Całe lata szkolne wspominam bardzo miło. Właśnie z koleżanką ze szkolnej ławy wspominałyśmy lekcje biologii. Były bardzo interesujące. A najśmieszniejsze było, jak się myliło



pojęcia historyczne z pojęciami biologicznymi, np. największy gryzoń świata to był „garibaldi”, bądź przywódca powstania włoskiego to był „Kapibara”. Mnóstwo było takich fajnych sytuacji. Ponieważ jestem tu bardzo rzadko, bo mieszkam 400 km stąd, to bardzo się cieszę, że przyjechałam. Teraz są media społecznościowe, więc kontakt z koleżankami jest łatwiejszy. Zjazd bardzo mi się podoba i myślę, że będzie coraz lepiej. Uniwersalną sentencją, którą mogłabym przekazać obecnym uczniom jest to, aby cieszyć się dniem dzisiejszym. Dzień jutrzejszy i tak przyniesie swoje troski, więc nie ma się za bardzo, co nad tym zastanawiać.

Aleksander Sadzak (absolwent 1967 r.)

Wrażenia pozytywne. Tylu ludzi się spotkało, znajomych, całą klasę, cały rok. Bardzo fajnie. Dzisiaj też jest ciekawie. Pamiętam wszystkich nauczycieli, wszystkich kolegów. Nauka i sport to były najważniejsze rzeczy. Koszykówka, siatkówka, piłka nożna. Komputerów nie było. Od czasu do czasu wycieczki, biwaki. Po maturze towarzystwo się rozjechało. My, nieliczni, zostaliśmy w Łobzie. Mój kolega do Warszawy (wojskowy), inny do Łodzi (komputerowiec). Z rocznika (trzech klas po 30 osób) jest nas tutaj malutka garstka.

Stanisław Pokomeda (absolwent 1978 r.)

Duże zmiany w szkole nie zaszyły. Klasy te same, trochę ładniejsze. Sentyment jest duży. Blisko tu mieszkalem. Teraz też nie tak daleko, bo koło Dobrej Nowogardzkiej. Wiele lat po skończeniu szkoły jeszcze tu jeździłem, bo tańczyłem w zespole. Przetańczyłem 10 lat, choć tańczyło się 4 lata (przez okres liceum). Już miałem dzieci i jeszcze w zespole tańczyłem. Z ludźmi z tej grupy utrzymujemy kontakt. Mój kolega z ławki szkolnej jest księdzem, a ja zostałem policjantem (teraz emeryt). Kiedyś siedzimy na dworcu (odprowadziłem go na pociąg, bo studiował w Paradyżu) i rozmawiamy, jak to będzie – ksiądz i milicjant. Czasy były inne. Ale on mówił, że damy radę, przeżyliśmy tyle, przeżyjemy i to. Dzisiaj go nie ma, bo zmarł mu przyjaciel i nie mógł przyjechać. Ale są dziewczyny, z którymi tańczyłem. Bardzo miłe wspominałem nauczyciela chemii pana Józefa Skwarę, który prowadził też harcerstwo. Kiedyś nas „przesłuchiwał” i jednej z koleżanek nie wyszło, więc mówił, że nadają się tylko do rodzenia, nie do nauki chemii. Ale to były takie czasy.

Elżbieta Kulesza, z domu Basiak (absolwentka 1965 r.) i Walentyna Tyl, z domu Basiak (absolwentka 1973 r.)

- Zjazd bardzo mi się podoba. Jestem zachwycona. Spotkałam koleżanki. Było przyjemnie. – Jedyne wagary zrobiliśmy w Dzień Wagarowicza. Uciekliśmy tutaj (na polanę) na cały dzień. Zmarzłam, rozchorowałam się, padał śnieg i powiedziałam, że w życiu na żadne wagary już nie pójdę. Ale uciekliśmy solidarnie całą klasą. Miałymy wychowawcę pana dyrektora Bajerowicza. Zależało nam, żeby w klasie było poniżej 14 stopni, bo można było odwołać lekcje. Pootwieraliśmy okna, żeby było zimno. I na to wszystko wszedł dyrektor i powiedział, że nigdy się po nas czegoś takiego nie spodziewał. Zrobiło nam się głupio, wstyd, przeprosiliśmy i siedzieliśmy dalej. Mielismy też pana, który uczył nas śpiewu. Sam nie umiał śpiewać. Tak był zajęty sobą, że chłopcy uciekali na daszek. – Było po prostu fajnie. Bal maturalny mieliśmy. Już nie ma tego budynku koło kościoła. Bardzo fajnie. Obcas zgubiłam. - Szkoda tylko, że mało jest osób z naszego rocznika. Ale wiem, że spotykają się w Łobzie, bo większość tu mieszka. Ja mieszkam w Szczecinie. Żałuję, że nikogo z mojego rocznika (73.) nie było. 7 osób ze mną to było bardzo mało. Myślę, że jeszcze chyba się nie pochorowali, nie poumierali. Widocznie nie chcieli być. Ten zjazd bardzo mi się podobał. Może tylko te spotkania w klasach wyobrażałam sobie troszkę inaczej, że będzie co najmniej 1 nauczyciel, który będzie nas wywoływał nazwiskami, żebyśmy się przedstawili. A myśmy po prostu siedzieli jak jakieś niemoty w tej klasie. Kto się znał, to porozmawiał, a reszta (tak jak ja) siedziała, gapiała się i nie wiedziała, kto obok siedzi. Spotkania zdecydowanie powinny być zmodyfikowane.



Andrzej Daszkiewicz, Robert Krok, Dariusz Szymorek (absolwenci 1987 r.)

Właśnie rozmawiamy z kolegami, że impreza super. Wspomnienia sprzed lat? Wszystko bardzo pozytywnie. Możemy wspomnieć naszą panią profesor Makowską, która też dzisiaj jest, język rosyjski. Fajnie się spotkać po latach. Mamy już 30. rocznicę od matury. Nie wszyscy są. Było nas więcej w klasie, ale z 15 osób jest. Wspominamy

w szczególności górną toaletę, do której chodziło się na papieroska. Pracownie pamiętamy, gdzie jakie przedmioty były. Jesteśmy już czwarty raz na zjeździe. Uczyliśmy się jeszcze w szkole, kiedy zorganizowano pierwszy zjazd. Mimo 30 lat od matury czujemy się, jakbyśmy dalej mieli 18 lat.

Tomasz Kozioł (absolwent 1981 r.)

Z zawodu jestem lekarzem. Wczoraj bawiłem się znakomicie. Stworzyliśmy parę wydarzeń kulturalnych w szkole. Na pożegnanie starszych roczników przygotowaliśmy kabaret. Mielismy też występy w ramach jakiegoś święta szkoły. Nie pamiętam, o czym to było, ale generalnie wesoło, zabawnie dla widzów i tych, którzy występowali.

Marcin Łukasik (absolwent 1991 r.)

Jestem zauroczony zjazdem, tylu ludzi. Z czasów szkolnych pamiętam przede wszystkim nasz wyjazd do Krakowa i pobyt w Jamie Michalikowej, w której miałem 18. urodziny. Cała Jama Michalikowa zaśpiewała mi „Sto lat” i było cudownie.



Elżbieta Woźniak, z domu Warsińska (absolwentka 1976 r.)

Jest mi przykro, że jest nas tak mało - z klasy 5 osób. Gdyby było nas więcej, atmosfera z tamtych lat by się powtórzyła. Zapamiętane wspomnienie to biwak. Wrażenia ze szkoły są takie sobie, ponieważ czekamy na kawę i nie możemy się dostać. Zrezygnowaliśmy.



Krzysztof Szczucki (absolwent 1983 r.)

Szkoła się odnowiła, przeszła kapitalny remont, a atmosferę się czuje taką, jaka była wtedy. Jesteśmy tylko we dwoje, ale i tak będzie na pewno miło.

Agnieszka Żuk, z domu Kwak (absolwentka 1993 r.)

Bardzo się cieszę, że wróciłam do szkoły, że mogłam spotkać tylu znajomych. Przede wszystkim kolegów i koleżanki z klasy, ale również starszych i młodszych. Szkoła mi się bardzo podoba, bo się zmieniła, pięknie wygląda. Przygód szkolnych było bardzo dużo, więc trudno mi jedną przytoczyć. Wszystkie lekcje mile wspominam, np. z panią Orlińską miałam język polski, z panem Szymankiem historię. Fajnie, że tylu ludzi przyjechało na zjazd – starszych roczników i młodszych. Zobaczyć kogoś po tylu latach i powspominać, to jest naprawdę bardzo przyjemne.



Agnieszka Szpon - Kucia, z domu Malarczyk (absolwent 1993 r.)

Bardzo duże zmiany. Szkoła wygląda inaczej z zewnątrz. Nie wiem, jak wewnątrz, dopiero się okaże. Z profesorów najbardziej pamiętam pana Musiała od geografii, którego bardzo lubiłam.

Bożena Woźniak, z domu Stecko (absolwentka 1972 r.)

Były dobre chwile w szkole i były złe. Wiadomo, jak się chodzi do szkoły, to się nie chce chodzić. Dopiero teraz, na tych naszych spotkaniach, widzimy, jak to było fajnie. Kontakt utrzymuję szczególnie z dwiema koleżankami – Bożeną Beliną i Anią Waltą. Spotykamy się w Szczecinie. Nasz wychowawca nigdy nie przyjechał na zjazd – pan Kniecicki, nigdy nie chciał się z nami spotkać. Szczególnie fajnie było na wykopkach, jak się kawały robiło, jak się w krzaczkach malutkie wino wypilo. Studniówka odbywała się w szkole. W świetlicy i sali gimnastycznej były stoły, a na korytarzach się bawiliśmy. Ubiór obowiązywał w kolorystyce czarno-białej. Nie tak jak teraz – balowo.

Henryk Przepiórka (absolwent 1973 r.)

W 1973 r. skończyliśmy ogólniak, zdaliśmy maturę i poszliśmy w świat. Szkołę widzę codziennie, ponieważ mieszkam przy ul. Orzeszkowej. Widzę, co się dzieje w szkole i wszystkich znam. Pamiętam wycieczkę do Krakowa ze ś. p. Józefem Skwarą, wycieczkę do Berlina, w którym jeszcze widzieliśmy ruiny. Wrażenie zrobiły na nas potężne schody w Pergamonie.





Paulina Kozłowska, z domu Szuper (absolwentka 1998 r.)

Same dobre wspomnienia. Tego co złe, się nie pamięta. Pamiętam wychowawcę panią profesor Wandę Konecką (naszą wspaniałą panią profesor) i kilku profesorów też, profesora Szymanka, ś. p. profesora Kułakowskiego. Kadra po prostu fantastyczna.



Wojciech Micek (absolwent 1975 r.)

Miło wrócić w rodzinne strony. Przebywam od 30 lat w Pyrzycach. Najbardziej pamiętam samolot, który stał przed liceum.

Henryk Musiał (absolwent 1968 r.)

Po skończeniu geografii, z Poznania przyjechałem do Łobza. Uczyłem w SP nr 1, 12 lat w liceum, a teraz jestem spokojnym emerytem. Do szkoły wracałem 8 razy. Do tej pory było 5 zjazdów, 3 zjazdy weteranów - we wszystkich brałem udział. Dzisiaj jest mój 9. zjazd. Najlepiej wspominam nauczycieli - bo my uczniowie byliśmy jeszcze nieopierzeni i mieliśmy różne pomysły, mądre i głupie - panią Sabinę Bil, pana Eugeniusza Szczepanika, pana Trumpakaja. Utrzymuję kontakty z innymi, bo to pomaga w życiu. Jak idę do sklepu, a ktoś jest moim uczniem, to się chociaż do mnie uśmiechnie.



Andrzej Brzóska (absolwent 1985 r.)

Najmilej wspominam te wszystkie wygłupy, np. apel, kiedy dziewczyny poprzebierały się za chłopaków, a chłopaki za dziewczyny, więc ubaw był nieziemski. Bardzo miło wspominam studniówkę, zabawę do rana, a po niej spacer nad Jezioro Miejskie.

Leszek Rzepka (absolwent 1972 r.)

Przez 4 lata miłych chwil było bardzo dużo. Po szkole ukończyłem studium melioracji wodnej i w tej branży pracowałem i pracuję do tej pory. Zajmuję się budową kanalizacji, wodociągów, oczyszczalni ścieków.



Czesława Trallst, z domu Rejmer (absolwentka 1985 r.)

Przyjechałam z Niemiec, gdzie mieszkam od 22 lat. Ze szkoły pamiętam najbardziej wycieczkę klasową do Krakowa. Zwiedzanie Wieliczki, Morskie Oko, było naprawdę wspaniale. Organizacja balu bardzo dobra. Tańczyliśmy do białego rana. Jestem pielęgniarką z zawodu. W Szczecinie skończyłam studium pielęgniarskie, pracowałam w szpitalu i wyjechałam do Niemiec.

Grzegorz Molda (absolwent 1981 r.)

Z wykształcenia geodeta. Mieszkam w Szczecinie. Obecnie jestem przedsiębiorcą. Prowadzę kilka firm. Zawsze się dobrze bawię. Bardzo często biorę udział w tego typu imprezach integracyjnych, biznesowych. Wszystko jest świetnie zorganizowane, perfekcyjnie. W szkole nie miałem ulubionych przedmiotów, bo zawsze były dla nas trudne, ale potem trzeba się było jeszcze więcej uczyć, zwłaszcza matematyki, która, jak wiadomo, jest trudnym przedmiotem. Jestem obecnie studentem międzynarodowej szkoły edukacyjnej. To jest szkoła biznesu dla ludzi dorosłych, bo dzisiaj biznesy idą w kierunku sieci Internetu. Najciekawsze wspomnienie? Z kolegą zakładaliśmy podsluchy na wywiadówki.



Stanisław Wolniak (absolwent 1964 r.)

Bawiłem się świetnie, jak zwykle, gdyż to już jest któryś z kolei zjazd. Na każdym miałem inne doznania, gdyż upływ czasu powoduje inne spojrzenie na ludzi, ale cel jest taki sam, żeby się spotkać, powspominać, podyskutować, broń Boże o polityce, bo wtedy kończą się dyskusje. To jest wspomnienie kawałka życia, skonfrontowanie z innymi, a przede wszystkim przypomnienie sobie tamtych czasów. Wspomnienia każdy jakieś ma. Przede wszystkim teraz następuje taka korekta. Człowiek zastanawia się, ilu błędów mógł uniknąć, ale przez młodzieńczą fantazję robił głupstwa, które często potem ważyły na dalszym jego życiu. I teraz się zastanawia, czy mógł tego uniknąć. Okazuje się, że mógł, ale wtedy nie było go na to stać.

Wspomnienia o nauczycielach są różne, ale nawet jak wtedy byłem na niektórych zły, obrażony albo uważałem, że niesprawiedliwie mnie traktują, to po takim czasie, teraz (to spostrzeżenie wszystkich) wszystko się zaciera i wszystkich się kocha – tych wychowawców, nauczycieli. A niektórym się szczególnie (w duchu, jeżeli ich już nie ma) osobiście dziękuje. Oni nieraz, po tylu latach i tylu rocznikach, nie bardzo kojarzą, który to był ten uczeń okazujący wdzięczność, ale to trzeba się przypomnieć po prostu, coś charakterystycznego, jakieś zdarzenie. I jest wtedy bardzo miła rozmowa. Nie czuje się do nauczycieli nic negatywnego, a wszystko ocenia się już wtedy pozytywnie. Bo doświadczenia życiowe to wszystko skorygowały.

Ci, którzy z różnych powodów nie spotykają się, nie przyjeżdżają na zjazdy, to uważam, że bardzo dużo tracą duchowo, ponieważ to jest potrzebne. To jest taka terapia psychologiczna, gdyż życie codzienne zmusza człowieka do przetrwania, a spotkania powodują, że człowiek się przenosi w czasie. Im bardziej odległy czas, tym jest to korzystniejsze. Ci, którzy nigdy nie spróbowali, będą mieli taką lukę, której się potem już nie wypełni.



VI Zjazd Absolwentów i Nauczycieli

Szkoł Średnich

uważamy za zamknięty!

Projekt Karoliny Rómmel i Krzysztofa Afeltowicza Dziękujemy ☺

Młodzież pamięta

15 września 2017 r. odbyły się uroczystości upamiętniające 78. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę oraz 77. rocznicę masowych deportacji na Sybir. W wydarzeniu wzięli udział uczniowie Zespołu Szkół w Łobzie.



Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kaplicy. Następnie udaliśmy się pod Krzyż Sybiraków, gdzie pan Ryszard Krzęćko przywołał historię zesłań Polaków na Sybir. Głos zabrali również: Burmistrz Łobza Piotr Ćwikła oraz Starosta Łobeski Paweł Marek. Po przemówieniach delegacje złożyły kwiaty. Na koniec zrobiliśmy pamiątkową fotografię i udaliśmy się do Łobeskiego Domu Kultury.

Tam goście usiedli przy stołach udekorowanych przez nasze koleżanki uczące się w zawodzie technik hotelarstwa. Młodzież z liceum zaprezentowała montaż słowno-muzyczny

przygotowany przez nauczycieli: Annę Chuchro, Bożenę Kordyl oraz Ryszarda Krzęćkę. Narratorzy wprowadzili wszystkich w zimny, syberyjski klimat. Chór wraz z solistkami śpiewał okolicznościowe pieśni a recytatorzy prezentowali wiersze opisujące te okropne czasy.

Na koniec uroczystości pani Zofia Majchrowicz – Prezes Koła Sybiraków w Łobzie, pięknie podziękowała wszystkim zaangażowanym w przygotowanie spotkania i poczęstowała nas własnoręcznie upieczonymi na tę okazję rogalikami. Były naprawdę pyszne! Po występie artyści mieli okazję porozmawiać z sybirakami oraz posłuchać ich niezwykłych historii.



Julia Popiela, kl. 2b LO w Zespole Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

Co dalej, maturzysto?

22 września odbył się wyjazd uczniów naszej szkoły do Szczecina na Salon Maturzystów zorganizowany przez „Perspektywy” na jednej ze szczecińskich uczelni wyższych. Młodzież miała możliwość wysłuchania wykładów na temat egzaminów maturalnych z interesujących ją przedmiotów.

Osobiście byłem na wykładzie z fizyki. Pani z OKE omówiła najczęściej popełniane przez uczniów błędy, procedury oceniania oraz udzieliła cennych wskazówek, które, jej zdaniem, pomogą nam zdać egzamin



dojrzałości z wysokim wynikiem. Między

wykładami uczniowie mogli porozmawiać z przedstawicielami uczelni wyższych, np. SGH z Warszawy czy ZUT ze Szczecina.

Dla pozyskania cennych informacji o wymarzonych studiach zrezygnowałem z uczestnictwa w kolejnych wykładach i poświęciłem czas na rozmowę o różnych interesujących mnie kierunkach i uczelniach. Salon Maturzystów oferował również zakup najróżniejszych pomocy naukowych w atrakcyjnych cenach.

Dawid Kamiński, kl. 3a LO

Zagadka z pierścieniem

Istnieje anegdota opisująca dość efektowną, a zarazem wiekową zagadkę. W rozprawie matematycznej „Liber Abaci” z 1202 r. włoski matematyk Leonardo Fibonacci przedstawił szereg następujących po sobie działań, które mają prowadzić do odgadnięcia, w czym posiadaniu znajduje się pierścień.

Odgadujący wręcza towarzystwu, którego liczebność nie przekracza największej jednocyfrowej liczby naturalnej, pierścień, prosząc, aby pod jego nieobecność został on włożony na palec jednej z osób. On zaś podejmuje się odgadnąć nie tylko, kto z obecnych posiada przedmiot, ale również na której ręce, na jakim palcu, a nawet na którym członku palca go umieścić.

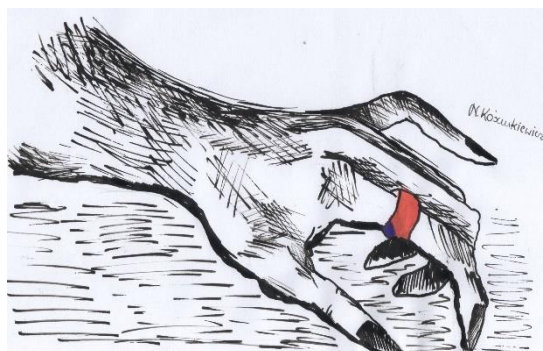
Po chwilowej nieobecności odgadujący powraca do towarzystwa i prosi, aby ktoś, kto biegle liczy i dokładnie wie, gdzie znajduje się pierścień, dokonał w myśli lub pisemnie szeregu następujących działań i wyjawiał jedynie ostateczny wynik:

- 1) podwoić numer miejsca, które zajmuje w szeregu obecnych osoba mająca pierścień,
- 2) do otrzymanej liczby dodać 5,
- 3) sumę pomnożyć przez 5,
- 4) do wyniku dodać 10,
- 5) dodać jeszcze 1 (jeśli pierścień jest na prawej dłoni) lub 2 (jeśli został umieszczony na lewej),
- 6) otrzymany wynik pomnożyć przez 10,
- 7) dodać liczbę oznaczającą palec (1 - kciuk, 2 - palec wskazujący, itd.),
- 8) pomnożyć przez 10,
- 9) dodać liczbę oznaczającą członka palca (1 - najbliżej dłoni, 3 - najdalej dłoni),
- 10) odjąć 3500.

Pierwsza liczba otrzymanego wyniku oznacza, która osoba ma pierścień, druga - na której ręce go umieściła, trzecia - na którym palcu, a ostatnia - na którym członku palca.

Przykład: przypuśćmy, że pierścień miała piąta osoba (5), włożyła go na drugi członka (2) palca serdecznego (4) lewej ręki (2), więc ostateczny wynik powinien wynieść 5242.

- 1) $5 \times 2 = 10$ (piąta osoba)
 - 2) $10 + 5 = 15$
 - 3) $15 \times 5 = 75$
 - 4) $75 + 10 = 85$
 - 5) $85 + 2 = 87$ (lewa dłoń)
 - 6) $87 \times 10 = 870$
 - 7) $870 + 4 = 874$ (palec serdeczny)
 - 8) $874 \times 10 = 8740$
 - 9) $8740 + 2 = 8742$ (drugi członka)
 - 10) $8742 - 3500 = 5242$
- 5242=5242



Powyższe rozwiązanie może stać się tematem do samodzielnego opracowania jego wariantów liczbowych, a nawet do układania analogicznych zagadnień na odnalezienie na przykład wiersza w bibliotece, w oznaczonych liczbami: szafie, półce, książce i stronicy.

Natalia Kościukiewicz, kl. 2a LO

Witam po wakacjach!

Wszystkim uczniom życzę dostrzeżenia piękna matematyki i jej zastosowania w życiu codziennym. Zdobywajcie wiedzę i osiągniecie sukcesy!

Zainteresowanych zachęcam już do udziału w pierwszym tegorocznym konkursie - Międzynarodowym Konkursie Fotograficznym „Matematyka w obiektywie” organizowanym przez Uniwersytet Szczeciński. W tym roku szczególnie cenione będą fotografie ukazujące piękno, harmonię, elegancję, powszechność i użyteczność matematyki. Wszystkich chętnych proszę o zgłaszanie się do gabinetu nr 49.

Mirosława Parzygnat,
koordynator konkursów matematycznych

Szkolny „Salon Maturzystów”

Kilka lat temu w Zespole Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie narodził się pomysł organizowania cyklicznych spotkań dla uczniów klas najstarszych z ich kolegami – absolwentami naszej szkoły i jednocześnie studentami wyższych uczelni oraz słuchaczami szkół policealnych.

Z zaproszenia nauczycielek (Małgorzaty Wojciechowskiej, Barbary Król i Renaty Schmidt) skorzystało przez te kilka lat już około kilkudziesięciu naszych absolwentów, którzy chętnie odwiedzają swoją szkołę i dzielą się życiowym doświadczeniem z młodszymi kolegami. Spotkania organizowane są zawsze na początku września, kiedy studenci mają jeszcze odrobinę czasu wolnego i przebywają w swoich rodzinnych domach.

W tym roku szkolnym na godzinie wychowawczej 11 września naszą szkołę odwiedzili: **Jagoda Molska** – II rok logistyki na Uniwersytecie Szczecińskim, **Ewa Nazarek** – IV rok lotnictwa i kosmonautyki w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, **Martyna Nazarek** – I rok studiów magisterskich finanse i rachunkowość na Uniwersytecie Gdańskim, **Agata Lis** – II rok filologii polskiej na Uniwersytecie Szczecińskim, **Marcin Nikolańczyk** – II rok informatyki na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym oraz **Aleksandra Puzyrwska** – II rok technologii chemicznej na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym i I rok stomatologii na Pomorskim Uniwersytecie Medycznym.



Tematem spotkania był oczywiście wybór przedmiotów we wstępnych i ostatecznych deklaracjach maturalnych. Uczniowie dowiedzieli się, dlaczego warto zdawać egzamin na poziomie rozszerzonym. Studenci wytłumaczyli różnice w sposobie przeliczania wyników z egzaminów maturalnych na poziomie podstawowym i rozszerzonym przez wyższe uczelnie. Pojawiła się także informacja na temat możliwości odwołania się od wyniku komisji egzaminacyjnej oraz sposobie wglądu w pracę egzaminacyjną w OKE w Poznaniu. Przybliżono również temat rekrutacji, jej terminy oraz koszty. Nie tylko naszych uczniów zaskoczyła informacja, że o byciu studentem można dowiedzieć się kilka dni po inauguracji roku akademickiego. Wszyscy przybyli absolwenci

zgodnie stwierdzili, że panie z dziekanatu mają zawsze rację, a w kontaktach z nimi trzeba być wyjątkowo kulturalnym i ostrożnym. Wtedy żadna studencka sprawa nie zostanie zostawiona bez rozpatrzenia.

Ze zdziwieniem naszych uczniów spotkała się konieczność odpracowywania zajęć w przypadku nieobecności. Obowiązkowy udział w zajęciach, kolokwia, zbieranie zaliczeń, egzaminy, egzaminy warunkowe, punkty ECTS oraz koszty powtarzania przedmiotu, czyli wymagania stojące przed każdym studentem, zmodyfikowały obraz studenckiej wolności. Okazało się, że student, by sprostać wszystkiemu, musi być za siebie

odpowiedzialny i dojrzały. Nikt nie stanie w jego obronie i nie przypomni mu o obowiązkach. Uśmiechy na ustach maturzystów pojawiły się za to w momencie, gdy studenci zaczęli opowiadać o życiu studenckim, „wpadkach studentów” na forach internetowych, do których dostęp mają także wykładowcy, ich przedziwnych wymaganiach, przyzwyczajeniach oraz sposobach prowadzenia zajęć. Koszty podręczników, notatki od starszych roczników, możliwość studiowania za granicą, praktyki studenckie w Polsce i innych krajach europejskich to kolejne zagadnienia poruszane na spotkaniu.

Mimo że temat nie został wyczerpany i pozostało jeszcze wiele spraw, o które można było zapytać starszych kolegów, to tegoroczne spotkanie zaliczymy w stu procentach do udanych. Zapytani przez nas maturzyści są zgodni, że młodzież potrzebuje informacji „z pierwszej ręki” i korzysta z tego typu wsparcia. A my mamy nadzieję, że spotkanie przyczyni się do podjęcia przez uczniów właściwych decyzji.

Przybyłym na spotkanie absolwentom dziękujemy za poświęcony czas oraz udzielone rady i wskazówki. Cieszymy się, że po raz kolejny możemy gościć dojrzałych i odpowiedzialnych młodych ludzi, którzy jeszcze nie tak dawno siedzieli w naszych szkolnych ławkach.

Małgorzata Wojciechowska, Barbara Król, Renata Schmidt,
nauczycielki Zespołu Szkół